

godło: Małgosia

Anna Omichimowska 94/95

MAŁGOSIA

/sztuka pomyślana zwłaszcza pod kątem teatru telewizji/

Osoby:

Tato

Ula /gruba, 9 lat/

Pani Krysia

Wojtek /narzeczony Mamy/

Mama /mocno "odrobiona"/

Małgosia /jeśli w ogóle ukazuje się jako postać sceniczna,
chuda, 9 lat/

oraz dzieci mniej więcej w wieku Uli:

Dziewczynka

Chłopiec

Irka

Krysia

AKT I

Scena 1

Wnętrze pokoju, na pierwszym planie na kanapie siedzi Tato z Ula, w kącie łóżeczko niemowlęce, obok rozstawiona deska do prasowania, pani Krysia stoi tyłem, prasuje.

TATO Jak minęły imieniny?

ULA Dobrze.

TATO Miałaś gości? /Dziewczynka kręci głową/ Nie zaprosiłaś koleżanek?

ULA Mamusia nie chciała.

TATO Pewnie bała się, że będziecie rozrabiać, tak?

ULA Tak.

TATO To co robiłaś?

ULA Nic...To znaczy, byłam z Wojtkiem w wesołym miasteczku.

TATO Tylko z Wojtkiem?

ULA Tak. /chwila ciszy/ Mogę zobaczyć dzidziusia?

Pani Krysia odwraca się i robi zachęcający gest w jej stronę.

PANI KRYZIA /mówi cicho/ Chodź, tylko cichutko, żeby się nie obudził.

Ula zbliża się do łóżeczka, staje przy nim, przygląda się.

ULA Ja też byłam kiedyś taka mała?

TATO /podchodzi do niej/ A nawet jeszcze mniejsza. Nie zapominaj, że Paweł ma już pół roku.

ULA Nic nie pamiętam.

TATO To normalne. Nie pamięta się wydarzeń z takiego okresu. Ale przecież oglądałaś zdjęcia.

ULA Pokaż mi jeszcze raz.

TATO Zatrzymała je twoja mama. Poproś ją, jak wrócisz do domu...

ULA /kiwa głową. Po chwili/ A nie chcesz, żebym u ciebie spała?

Odchodzą od łóżeczka, siadają przy stole, stoja na nim ciastka, sok, pani Krysia przestaje prasować, podchodzi, też siada.

TATO Rozmawialiśmy już o tym. Tłumaczyłem ci...

ULA /jedząc ciastka, łakomie, jedno z drugim/ Ale chcesz, czy nie?

PANI KRYZIA Ulu, twoja mama nigdy by się na to nie zgodziła.

ULA A Wojtek, Wojtek by się zgodził?

TATO /zaczyna się denerwować/ A co on ma do gadania? Mieszka razem z mamą i z tobą, to wszystko. On nie ma do ciebie żadnego prawa. Żadnego.

PANI KRYSIA /do Uli/ Jakiego napijesz się soczku? Wolisz pomarańczowy, czy jabłkowy?

ULA /nie zwraca na nią uwagi/ Byliśmy wczoraj w wesołym miasteczku. I jeździłam z Wojtkiem na diabelskim młynie. A potem oglądaliśmy się w krzywych lustrach. W jednym byłam taka gruba, o taka... /zrywa się, demonstrując monstrualne wymiary, wydyma policzki/. Dużo grubsza niż jestem, że trzy razy albo pięć. Takich grubych ludzi to chyba nie ma. A w drugim ... /wspina się na palce, wyciąga ręce do góry/ o taka... za to miałam głowę jak garnek na rosół /pokazuje jaką wielką/. I wtedy patrzę obok, a Wojtek ma nóżki jak jamnik... /zaczyna się śmiać coraz głośniej, rozlega się płacz dziecka, Ula zatyka sobie buzię, milknie, pani Krysia biegnie do łóżeczka/

TATO /z wyrzutem/ Prosiliśmy cię, żebyś była cicho...

ULA Ja tylko chciałam...

TATO Powinnaś być już mądrzejsza, naprawdę /dziecko cały czas płacze/. Widzisz, co narobiłaś? I przestań tyle jeść. Ja ci nie żałuję, ale potem się martwisz, że jesteś za gruba.

ULA /odkłada ciastko, po chwili/ Mogę go wziąć na ręce?

TATO Nie, nie możesz. Powinien jeszcze spać.

ULA To ja z nim usiądę na kanapie i będę go lulać. Moja koleżanka też ma takiego małego brata i jej pozwalają. Ale ona z nim razem mieszka, z tym bratem, to pewnie dlatego. Gdybym tu też mieszkała, to byście mi pozwolili?

Dziecko mniej już płacze, ale wciąż je slychać. pani Krysia jest wciąż pochylona nad łóžeczkiem.

TATO Chodź, odprowadzę cię do domu.

ULA Już?

TATO Kupimy po drodze prezent. Nie dostałaś jeszcze od nas nic na imieniny. Wybierzesz sobie, co ci się będzie podobało.

ULA A Wojtek kupił mi wrotki. Takie razem z butami...

TATO No, chodź już... /staje, wyciąga do niej reke, dziewczynka wstaje, Tato odwraca się w stronę pani Krysi/ Postaram się być jak najprędzej.

Kurtyna.

scena 2

Inne wnętrze - mieszkanie Uli, pokój Mamy, na krześle przy stole siedzi Ula, na stole stoi klatka ze świnką morską, obok Uli Wojtek.

ULA Najpierw chciałam, żeby tatuś kupił mi królika, są takie śliczne, malutkie, i ta pani, co sprzedaje, mówiła, że zostają małe. Ale tatuś powiedział, że nie uzgodniliśmy tego z mamą, i że mogłaby być zła, bo takie króliki, jak się je wypuści z klatki, to robią różne szkody. Świnki też nie uzgodniliśmy, ale mama nie powinna się gniewać, co, Wojtek? Taka świnka jest mała, siedzi sobie w klatce i tylko od czasu do czasu tak jakby ćwierka... o tak... /naśladuje odgłosy, jakie wydaje świnka/. Będzie w moim pokoju... Tylko nie wiem jeszcze, jak ją nazwać...

WOJTEK Może Wiesia?

ULA Dlaczego Wiesia?

WOJTEK Nie wiem. Jakoś do niej pasuje /otwiera klatkę, bierze świnkę do ręki, Ula ją gładzi, odgłos przekreścanego klucza, dziewczynka odskakuje od klatki i od Wojtka, wchodzi Mama/.

MAMA O, już jesteś? Tak szybko cię odwiózł twój kochany tatuś? /dostrzega świnkę i cofa się/ A cóż to za paskudztwo?

WOJTEK Wiesiu, przedstaw się... / wyciąga zwierzątko w stronę mamy/ Nie podoba ci się? Fajna jest.

MAMA Brzydzę się wszystkich myszy.

ULA To nie jest mysz. To świnka morska. Nazwaliśmy ją Wiesia.

MAMA /do Wojtka/ To twój pomysł?

WOJTEK Z imieniem tak. A poza tym niezupełnie, ale popieram. Nie zgodziłaś się na psa, ani kota, więc Ula wyprosiła na imieniny od ojca świnkę.

MAMA Tylko nie liczcie na to, że będę się nią zajmować. Karmić, albo sprzątać.

WOJTEK Kupię Uli książkę o świnkach i sama wszystkim się zajmie, prawda? /wsadza świnkę z powrotem do klatki, obejmuje dziewczynkę/

MAMA No dobrze. Skończcie już. Zabierz. Ulu, klatkę do swojego pokoju i zrób tam porządek. Zostawiłaś wszystko porozrzucane. My z Wojtkiem niedługo wychodzimy. Zostaniesz sama.

ULA /biorąc klatkę, cicho/ Z Wiesią... /idzie w stronę otwartych drzwi do innego pokoju, kurtyna/

scena 3

Ten sam pokój, szafa otwarta na oścież, na fotelu leżą wieszaki z kobiecymi sukniami, po podłodze porozrzucane buty na obcasach, na kanapie siedzi żółty misiek i dwie lalki: goła plastikowa Murzynka i szmaciany pajac. Na stole - klatka. Ula przymierza przed lustrem wieczorową suknię matki, robi miny, wkłada buty na obcasach, próbuje w nich chodzić, wygina nogi, podciąga suknię, żeby nie wlokła się po ziemi. Dzwoni telefon. Próbuje iść do niego w butach, ale to nie jest możliwe, więc je zrzuca i biegnie na bosaka.

ULA Halo? /cisza/ Halo? /wzrusza ramionami i odkłada słuchawkę. Zwraca się do lalek, mówi afektowanym, piskliwym głosem, starając się naśladować swoją matkę/ A już się bałam, że ktoś odwołuje wizytę... /staje przed lustrem, bierze z toaletki kosmetyki i zaczyna się malować. Robi sobie czerwone usta i policzki, czarne brwi, wygląda jak smutny kłown/ No, zrobiłam się na bóstwo... /wygina się przed lustrem/ Podobam ci się, skarbie? Co nic nie odpowiadasz? Do ciebie mówię! /wskazuje na pajaca/ Mogłbyś czasem mnie pochwalić, powiedzieć coś miłego, kobiecie jest to niezbędne do życia! A zresztą, i tak, co ja z niego mam? A wszystko przez tego dzieciaka! /oskarżycielskim gestem wskazuje żółtego miśka/ Po co ja o niego walczyłam w sądzie, sama

nie wiem. Mam za dobre serce, wszystko przez to. Tylko jej nie broń! Nie chcę tego słuchać! /zatyka uszy, znów dzwoni telefon, dzwoni i dzwoni, w końcu Ula odejmuje dłoń od uszu i udaje jej się dopaść go w ostatniej chwili, ale po drodze przydeptuje suknię i słyszy trzask rozdzieranego materiału. Jest to telefon bezprzewodowy, Ula bierze słuchawkę i wraca z powrotem przed lustro. Trzyma słuchawkę przy uchu, ale nic nie mówi./

MAŁGOSIA /w teatrze telewizji Małgosia może pokazywać się jako postać sceniczna, ale nie musi/ Słucham?

ULA To ja słucham. /chwila ciszy/ Kto mówi?

MAŁGOSIA Małgosia. Chciałam mówić z moja mama.

ULA Dzwoniłaś już przedtem? /przenosi się na kanapę, między lalki i miśka, bawi się nimi, rozmawiając/

MAŁGOSIA Tak

ULA To dlaczego się nie odezwałaś?

MAŁGOSIA Bo usłyszałam ciebie, i wiedziałam, że to jest pomyłka, bo tam, gdzie poszła moja mama nie ma żadnych dzieci.

ULA Tu jestem tylko ja. Twojej mamy nie ma. Mojej zresztą też nie.

MAŁGOSIA A gdzie jest twoja mama?

ULA Na kolacji. A twoja?

MAŁGOSIA U koleżanki. Uczy się do egzaminu.

ULA To ona jeszcze chodzi do szkoły?

MAŁGOSIA Tak /chwila ciszy, Ula podchodzi do stołu, przysiadła przed klatką/

ULA Jesteś sama w domu?

MAŁGOSIA Tak, a ty?

ULA Ja nie. Jest ze mną Wiesia.

MAŁGOSIA To twoja siostra?

Ula chichocze, stuka w klatkę, nic nie odpowiada.

MAŁGOSIA Czego się śmiejesz?

ULA Tak sobie.

MAŁGOSIA No to cześć.

ULA /podrywa się gwałtownie/ Poczekaj. Nie odkładaj słuchawki. Wiesia to świnka. Morska świnka. Dostałam ją dzisiaj. Na imieniny.

MAŁGOSIA Wszystkiego najlepszego.

ULA Dziękuję... /wysuwa się z sukni, zarzuca szlafrok mamy, siada na stołku przed lustrem, wsuwa stopy w szpilki, macha nogami/ Dostałam ją od tatusia. A twój tatuś też chodzi do szkoły?

MAŁGOSIA Nie wiem.

ULA Jak to? Nie wiesz, co robi twój tatuś?

MAŁGOSIA Ja nie mam tatusia.

ULA A ja mam dwóch!

MAŁGOSIA Nie można mieć dwóch!

ULA A właśnie że można! Ten pierwszy mieszka gdzie indziej i ma nową żonę i małego synka. To jest podobno mój brat, ale nie wiem dokładnie, jak to jest. A ten drugi mieszka z nami. Ma na imię Wojtek. To narzeczony mojej mamusi.

MAŁGOSIA I lubisz go?

ULA Pewnie. Jest fajny. Kupuje mi różne rzeczy. I nie krzyczy na mnie.

MAŁGOSIA /po chwili/ A ty... jak ty wyglądasz?

ULA /chichocze/ Szkoda, że nie możesz mnie zobaczyć.

MAŁGOSIA To chociaż opowiedz.

ULA Nie.

MAŁGOSIA /obrażona/ No to nie...

ULA Poczekaj! Tylko nie odkładaj słuchawki! /cisza/ Jesteś tam jeszcze?

MAŁGOSIA Jestem, ale mamusia by się gniewała, że tak długo rozmawiamy...

ULA Poczekaj, jeszcze trochę... Jestem umalowana, wiesz?

MAŁGOSIA Farbami?

ULA Nie, coś ty. Umalowałam się jak mamusia. I ubrałam się w jej rzeczy.

MAŁGOSIA A ona nie będzie się gniewać?

ULA /przestraszona, zrywa się, zrzuca szpilki/ Zadzwoń do ciebie później. /odkłada słuchawkę, przebiera się pośpiesznie w swoją piżamę, rzeczy mamy upycha do szafy, zmywa makijaż, wylewając na wate ogromne ilości mleczka, mówi przy tym do lalki-Murzynki, znów udając głos mamy/ A pani nawet się nie raczyła ubrać. Coś podobnego. Z kim ja muszę obcować. Okropność, doprawdy /bierze klatkę, wsuwa nos między pręty/ Dobranoc, Wiesiulka /odnosi ją do swojego pokoju, wraca, próbuje uprzątnąć bałagan, telefon, przykłada słuchawkę do ucha/

MAŁGOSIA Dobry wieczór. Chciałabym mówić z moją mamą.

ULA No coś ty. Przecież już ci mówiłam, że twojej mamy tu nie ma.

MAŁGOSIA /po chwili milczenia/ A jaki masz numer?

ULA 45-15-85. A ty?

MAŁGOSIA Wykręcałam "86".

ULA Fajnie, że źle łączy. Inaczej nigdy byśmy już nie rozmawiały. Zapomniałam spytać o twój telefon /słychać za drzwiami zbliżające się kroki, coraz głośniejszą rozmowę/ Muszę kończyć. Wracają. Zadzwoń jutro /odkłada słuchawkę i wybiega do swojego pokoju. Zostawia nie domkniętą szafę, porozrzucone kosmetyki. Po chwili drzwi wyjściowe otwierają się, staje w nich wystrojona Mama i Wojtek, ubrany w garnitur/.

MAMA Więcej tam nie pójdziemy. Mięso łykowate, lody lepsze można kupić na dole w sklepie, szkoda pieniędzy... /urywa w pół słowa, dostrzegając bałagan. Pochyla się, unosząc brudną watę, którą Ula zmywała twarz. Jest wściekła/ Ja z nią zwariuję! Zobacz, co ten dzieciak narobił!

WOJTEK Bawiła się w dorosłą.

MAMA Wychlapała mi pół mleczka Maxa Factora. Wiesz, ile to kosztuje? Ja już nie mam do niej siły. Chyba ją oddam na jakiś czas do mamy. Mnie się też coś od życia należy!

WOJTEK Daj spokój, nic się strasznego nie stało.

MAMA Przestań jej ciągle bronić!

WOJTEK /obejmuje ją/ Chodź spać. Obudzisz ją jeszcze.

Kurtyna.

Scena 4

Pokój Uli w półmroku, widać łóżko, stojąca na biurku klatkę. Dziewczynka wstaje, podchodzi do niej, siada, opiera o nią głowę.

ULA /półgłosem/ Nie śpisz, Wiesia? Ja też nie. Szkoda, że nie jesteś moja siostra. Mogłybyśmy sobie porozmawiać. Bo ten brat, to niby jest, ale jakby go nie było. Bo co mi po takim bracie, który mieszka gdzie indziej? On jeszcze też nie umie mówić, ale kiedyś się nauczy... Tylko nawet wtedy nie będę sobie mogła z nim pogadać zawsze, kiedy będę chciała /zastanawia się przez chwilę, ścisza głos/ Powiem ci coś w tajemnicy. Chciałabym być tancerka. Ale mama mówi, że jestem za gruba. Ale może gdybym dużo tańczyła, tobym schudła. Chciałabym mieć prawdziwe baletki. Nie mówiłam o tym nawet Wojtkowi, bo się wstydzę. Z wrotek też się cieszę, ale na nich nie można tańczyć. To znaczy pewnie można, ale ja nie umiem. Wyobraź sobie, Wiesia... Gra muzyka /zaczyna grać cicho, jest to "pas de trois" z "Jeziora Łabędziego"/, ogląda mnie pełno ludzi, a ja tańczę na scenie... /podnosi się i zaczyna tańczyć na środku pokoju, zupełnie "obok" muzyki. Jest na bosaka, w piżamie. Próbuje naśladować ruchy baletnic, ale jest to smutne i żałosne. Mówi tańcząc/ W pierwszym rzędzie siedzi moja mamusia, i tatuś, i Wojtek, i pani Krysia, i mój brat, bo wtedy już będzie większy, i wszyscy mnie podziwiają, i klaszczą. I lubią mnie, lubią, lubią... /powtarza to w kółko robiąc niezdarne piruety, muzyka coraz głośniejsza, nagle się urywa, kurtyna/

scena 5

Ławka na dworze. Siedzi na niej Ula z wrotkami na nogach. Obok ławki stoją, podskakują, krążą dziewczynka i chłopiec.

DZIEWCZYNKĄ Chciałabym, żeby już były wakacje, a wy?

CHŁOPIEC Ja też. Na pierwszy miesiąc jadę z mamą nad morze. A potem jeszcze nie wiem. Albo na kolonie, albo tu zostanę.

DZIEWCZYNKĄ A my jedziemy wszyscy razem do leśniczówki, do dziadka. I rodzice potem wrócą do pracy, a ja z Krzyśkiem zostanę. Tam są konie, na jednym trochę już jeździłam.

ULA A my pojedziemy w góry. Będziemy mieszkać w ślicznym domu z widokiem na Giewont.

DZIEWCZYNKĄ Tak jak w zeszłym roku?

ULA Tak.

DZIEWCZYNKĄ Coś zmyślasz.

ULA Wcale nie.

CHŁOPIEC A właśnie że tak. Bo u ciebie wszystko się zmieniło. I nie może być tak jak w zeszłym roku!

ULA /z uporem/ Jedziemy w góry. I będziemy mieszkać w ślicznym domu z widokiem na Giewont.

DZIEWCZYNKĄ Może jedziecie, ale nie z twoim tatusiem.

ULA Wojtek to też mój tatuś. Tylko że drugi.

CHŁOPIEC Akurat. Moja mama mówiła, że oni nie mają ślubu. Twoja mama i ten facet.

DZIEWCZYŃKA No właśnie. To on nawet nie może być żadnym zastępczym tatusiem.

ULA Głupi jesteście i tyle. On mi nawet wrotki kupił, o! /demonstruje/ A pierwszy tatuś mi kupił świnkę morską. Bo dwóch tatusiów, to lepiej niż jeden. Dwa razy lepiej. /Wstaje, zaczyna próbować jeździć./ A na wakacje pojedziemy w góry.../wyjeżdża, kurtyna/

scena 6

Wnętrze pokoju Mamy. Mama siedzi przed lustrem i robi makijaż. Wchodzi Ula z bułką w ręku. Podgryza ją od czasu do czasu.

ULA Mamusiu, gdzie pojedziemy na wakacje?

MAMA Nie wiem. Myślę, że twój ojciec powinien się tobą trochę zająć.

ULA Może byśmy pojechali w góry? Tak jak w zeszłym roku?

MAMA Na pewno nie. To on lubił góry, nie ja. Jego namów. Mogłby chociaż dwa tygodnie ci poświęcić.

LA A wy z Wojtkiem? Wy też byście mogli... mi poświęcić? /staje za jej plecami, dotyka jej starannie uczesanych włosów/ Ale masz twarde włosy. Takie szorstkie jak włosie z siennika u babci.

MAMA Zostaw! To lakier. Ale dobrze, że wspomniałaś o babci. Może pojechałabyś do niej na sobotę i niedzielę? /odwraca się do Uli, jest już starannie "odrobiona"/ Ty znowu jesz! To nie do wytrzymania! Będę musiała pozakładać kłódki na lodówce i na szafkach, bo niedługo pęknieś! Spójrz na siebie, jak ty wyglądasz?! I w dodatku kruszysz po dywanie. Idź natychmiast do kuchni i przynieś szczoteczkę. /Ula wychodzi, wchodzi Wojtek. Mama mówi do niego/ Ona do tego doprowadzi, że nie będę mogła na nią patrzeć. Bez przerwy je.

WOJTEK To z nerwów. Kiedyś tak nie było. Sama mówiłaś, że była normalna. Zresztą widziałem zdjęcia...

MAMA To ja mam raczej powody do zdenerwowania, nie ona. Aha, chciałabym kupić dzisiaj jakiś dodatek do czerwonej sukni. Chcę ją jutro wieczorem założyć. Pamiętasz ją? /Wojtek kręci głową, mama grzebie w szafie, wyciąga suknię, w którą przebierała się Ula, dostrzega dziurę. Mówi głosem cichym, drżącym z wściekłości/ Widziałeś? To znowu ten dzieciak. Jestem tego pewna. Miarka się przebrała. Co za dużo, to niezdrowo.

WOJTEK Uspokój się. Co chcesz zrobić?

MAMA Nie twoja sprawa. Nie wtracaj się. To nie twój dzieciak.

Ula wchodzi z szufelką i szczotką, na widok mamy, trzymającej suknię, staje przestraszona.

MAMA /do Uli/ Jak to zrobiłaś?

ULA /jaka się/ Przymierzałam ją. I dzwonił telefon. Chciałam podbiec. I potknęłam się. I.../głos jej się załamuje, odwraca się i wybiega z pokoju/

MAMA /krzyczy za nią/ Do jutra wieczór wolno ci wychodzić z pokoju tylko do łazienki! Jedzenie przyniosę ci sama. A pojutrze pojedziesz do babci!

Kurtyna

scena 7

Ten sam pokój, pusty, dzwoni telefon, wbiega Ula, podnosi słuchawkę.

ULA Halo?

MAŁGOSIA To ty?

ULA Ja.

MAŁGOSIA Bałam się, że odbierze kto inny i wtedy nie będę wiedziała, kogo poprosić. Bo zapomniałaś mi powiedzieć, jak się nazywasz.

ULA Ula.

MAŁGOSIA Nie znałam do tej pory żadnej Uli. Wiesz, opowiadałam mamie, jak się poznałyśmy. Bardzo się śmiała. A ty mówiłaś o mnie?

ULA Nie...

MAŁGOSIA Nigdy nic nie mówisz swojej mamie?

ULA /po chwili/ Mówiłam o tobie Wiesi.

MAŁGOSIA Tej śwince?

ULA Tak.

MAŁGOSIA A co teraz robisz?

ULA Rozmawiam z tobą /chodzi ze słuchawką, na chwilę nawet wychodzi z pokoju, żeby przynieść klatkę, ale cały czas słysząc rozmowę/

MAŁGOSIA Ale tak w ogóle. Bo wiesz, jedziemy z mamą na łakę. I mama powiedziała, że mogłybyśmy się poznać i mogłaby również ciebie wziąć...

ULA Siedzę sama w domu i nie mogę wyjść. Nawet do tego pokoju, z którego rozmawiam, nie wolno mi wchodzić. Za karę. Mama pogniewała się na mnie. Wtedy, wiesz, jak się przebierałam w jej rzeczy, to coś się podarło...

MAŁGOSIA Ojej, szkoda... To może jutro?

ULA Jutro jadę do babci.

MAŁGOSIA A kiedy wrócisz?

ULA Nie wiem.

MAŁGOSIA Bo my niedługo wyjeżdżamy.

ULA Na wakacje?

MAŁGOSIA Nie, na stałe. Przeprowadzamy się. Do Torunia.

ULA Ojej... A gdzie to jest?

MAŁGOSIA Nie wiem. Jeszcze tam nie byłam. Ale widziałam na pocztówce. Tam są takie domki jak z pierwnika. Bo w Toruniu robi się pierniki, wiesz? Nie tylko takie do jedzenia, ale różne ozdobne. Serca i ludzi, zwierzęta i ptaki. Widziałaś kiedyś?

ULA Nie. Ale lubię pierniki...

MAŁGOSIA Ja nie bardzo. W ogóle mama mówi, że jestem niejadek. Pewnie dlatego jestem chuda. Chciałabym nawet być trochę grubsza, ale mi się nie udaje.

ULA To na odwrót jak ze mną. Bo ja bym chciała być chudsza.

MAŁGOSIA /śmieje się/ Mogłybyśmy się podzielić. Dasz mi kawałek siebie?

ULA Masz!

MAŁGOSIA Dziękuję bardzo! /chichocze/

ULA A ile ty masz lat?

MAŁGOSIA Dziewięć.

ULA Ja też dziewięć!

MAŁGOSIA Jak chcesz, to będziemy przyjaciółkami.

ULA Bardzo chcę. Ale ty wyjeżdżasz.

MAŁGOSIA To nic. Zapisz sobie mój adres w Toruniu. Będziemy
 mogły korespondować. A potem przyjedziesz do nas ze
 swoją mamusią. Będzie fajnie, zobaczysz! A powiedz
 mi, jaka jest twoja mamusia?

ULA Bardzo ładna.

MAŁGOSIA To zupełnie jak moja!

ULA Tylko tatuś o niej mówi, że ma ciężki charakter.

MAŁGOSIA Biję cię?

ULA Nie, coś ty.

MAŁGOSIA Muszę już kończyć, bo mamy iść na ta łąkę.

ULA Poczekaj, zapiszę twój adres /odrywa róg gazety i
 bazgrze na nim/

MAŁGOSIA Szewska 5 mieszkania 4.

ULA Bardzo łatwe. Już umiem na pamięć.

MAŁGOSIA No to pa. Jeszcze spróbuję zadzwonić przed wyjazdem,
 ale gdyby cię nie było, to...

ULA /wchodzi jej w słowo/ Ty też nie wiesz, gdzie ja mieszkam.

MAŁGOSIA To nic. Napisz pierwsza.

ULA No dobrze /podchodzi do klatki, zagląda do środka/. Masz
 pozdrowienia od Wiesi.

MAŁGOSIA Wzajemnie.

Kurtyna

AKT II

scena 1

Wnętrze standardowego pokoju "kolonijnego": zgrzebna prostota,
stół, trzy krzesła, szafa, trzy tapczaniki. Na stole
porozrzucane jakieś papiery. Do pokoju wpadają dwie dziewczynki:
Irka i Krysia.

IRKA Zaraz ci pokażę, co kupiłam dla mojej mamusi /grzebie w
 szafce, wyciąga reklamówkę, a z niej plastikową mewę lub
 inną "pamiątkę" w tym guście/ Sliczne, prawda?

KRYSIA Ja nie wiem, czy do mnie przyjedzie mama czy tatuś...

IRKA Ale takie coś, to może być dla jednego i dla drugiego.
 Taki wspólny prezent.

KRYSIA Ja chyba coś kupię dopiero, kiedy będę wyjeżdżać.

IRKA A ja zawsze lubię dawać prezenty. Bo mama pewnie coś mi
 przywiezie... /siada przy stole, podnosi do góry kartkę
 papieru, przygląda się/

KRYSIA Co to jest?

IRKA List.

KRYSIA Do ciebie?

IRKA Nie... To pisała Ulka... Do taty... Chcesz posłuchać?

KRYSIA /podchodzi/ Lepiej zostaw. Nie czyta się cudzych listów.

IRKA Cudzych bym nie czytała, bo co by mnie one obchodziły. Ale on jest Ulki. Zresztą nawet go nie skończyła...

KRYSIA Fiszę coś o nas? /zagląda jej przez ramię/

IRKA /czyta/ "Kochany tato! Szkoda, że nie mogłeś zobaczyć się ze mną przed wyjazdem. Mama powiedziała, że to wszystko wina pani Krysi i że tańczysz, jak ona ci zagra. A jeśli chodzi o taniec, to wyobraź sobie, że pojutrze będzie ognisko i że będę na nim występować. Będę tańczyć jeszcze z jedną dziewczynką taniec pajaców. Chciałam brać udział w innym, w tańcu motylków, ale pani się nie zgodziła. Dlatego że jestem za gruba. Więc już mniej jem, żeby w przyszłym roku nikt nie mógł powiedzieć mi czegoś takiego. Bo pewnie za rok też tu przyjadę. Chyba żebyś ty mi poświęcił trochę czasu, albo mamusia. Bo Wojtek to nawet chciał mi poświęcić, ale mama się nie zgodziła. Jutro jest dzień odwiedzin, ciesze się, że do mnie przyjadą, bo chyba przyjadą, jak myślisz? To wcale nie jest daleko, godzinę autobusem i jeszcze kawałek, ale nieduży, droga przez las..."

KRYSIA /po chwili/ I to już koniec?

IRKA Tak, mówiłam ci, że nie skończyła...

KRYSIA Jakis dziwny ten list. Nic nie pisze, co tu robimy, ani o nas, ani o naszej pani.

IRKA Trochę pisze. O ognisku.

KRYSIA /patrzy na zegarek/ Ojej... przecież teraz jest próba, zupełnie zapomniałam! /zrywa się z miejsca, Irka też, wybiegają, kurtyna/

scena 2

Ten sam pokój, Irka, Krysia i Ula tłoczą się przy oknie, wyglądają jedna przez drugą.

KRYSIA Nie ma ich i nie ma. Pewnie autobus się spóźnił.

IRKA Szkoda, że pani nie pozwoliła nam iść na przystanek.

ULA A może lepiej zejść na dół? Byłybyśmy bliżej?

KRYSIA Nie, stąd lepiej widać. Zaraz jak ktoś wyjdzie z lasu, to go zobaczymy. O, ktoś idzie! Ktoś idzie! /podskakuje z podniecenia/

IRKA To tylko pani z kuchni...

KRYSIA A teraz? Zobaczcie!

IRKA Ida... Do nas, na pewno. To jest tatuś Bartka, poznaje. Tamtych pań nie znam... Są! /klaszcze w ręce/ Obydwoje!!! /wybiega pędem, roztracając koleżanki/

KRYSIA Moja mamusia nie może szybko chodzić. Miała w tym roku wypadek. I wciąż boli ją noga.

ULA Kuleje?

KRYSIA Czasem. Nie zawsze. Ale to mnie. Tak powiedział lekarz.

ULA Już nikt nie idzie...

KRYSIA Zobacz na Irkę, co ona wyprawia! /śmieje się/ Wariatka!

ULA Może za tydzień ktoś nas odwiedzi. Może coś im wypadło. Na pewno. Inaczej by przecież przyjechali. Nie martw się...

KRYSIA No, jest moja mama! To na razie! /wybiega/

Ula zostaje sama, wolno odwraca się od okna, podchodzi do łóżka, kładzie się na nim i przykrywa głowę poduszką. Chwilę leży tak bez ruchu, drzwi otwierają się, staje w nich Wojtek. Dostrzega Ulę, zbliża się do niej na palcach, przysiadając na łóżku, wyjmując z torby pluszową maskotkę, zastanawia się, gdzie ją posadzić. Dziewczynka wygląda spod poduszki, gwałtownie siada i zarzuca Wojtkowi ręce na szyję. Potem rozgląda się po pokoju.

ULA Sam jesteś?

WOJTEK Skądże znowu /podaje jej pluszaka/. Z nim.

ULA To dla mnie? Naprawdę? Jaki fajny!

WOJTEK Od twojej mamy. Nie mogła przyjechać, bardzo bolała ją głowa.

ULA Ja też coś jej kupiłam. Poczekaj, dam ci od razu, żeby nie zapomnieć... /zrywa się z łóżka, grzebie w szafie, wyciąga reklamówkę, Wojtek zagląda do niej/

WOJTEK Coś ty, Ula... Mleczko Maxa Factora, to strasznie drogie, co ci do głowy...

ULA /przerywa mu/ Mamusia się gniewała, jak wtedy jej wypaprałam... I od tamtej pory ciągle się na mnie gniewa. Jeszcze bardziej niż przedtem. Więc kupiłam, żeby już nie było jej przykro. Jak myślisz, Wojtek, tak będzie dobrze?

WOJTEK A skąd miałaś tyle pieniędzy?

ULA Od ciebie. Nie pamiętasz? /śmieje się/

WOJTEK Chciałem, żebyś mogła kupować sobie słodycze, albo coś, na co masz ochotę... /wciska reklamówkę z mleczkiem do torby/

ULA Nie kupuję słodyczy. Tylko raz nie mogłam się powstrzymać i zjadłam "Marsa". Ale w ogóle to się odchudzam. W przyszłym roku będę tańczyć na ognisku motylka, zobaczysz!

WOJTEK No to świetnie...

ULA Może nawet... jakbym schudła... to kupiłbyś mi baletki, co?

WOJTEK Obiecuję. A teraz chodź na dwór. Zobacz, co ze sobą przywiozłem... /wyjmuje z torby aparat fotograficzny/
Będziemy robić zdjęcia, co ty na to?

ULA Ja też? Też będę mogła pstrykać?

WOJTEK Jasne!

ULA Wojtek... myślałam, że już nikt do mnie nie przyjedzie...
Strasznie wolno szedłeś od tego autobusu. Nawet wolniej
od mamy Krysi, mimo że ona ma chorą nogę...

WOJTEK Przepraszam, w przyszłym tygodniu przybiegnę pierwszy.
Teraz musiałem jeszcze poszukać sklepu i coś załatwić.
To co, idziemy robić zdjęcia?

ULA /podbiega, podskakując z radości, do drzwi, pod pachą trzyma
przywiezioną przez Wojtka maskotkę/ Idziemy, idziemy!

Kurtyna

scena 2

Początek sceny jak poprzednio: dziewczynki wyglądają przez okno,
tylko że tym razem jest tylko Ula i Krysia.

ULA Szkoda, że do Irki nikt dzisiaj nie przyjedzie.

KRYSIA Ja też nie jestem pewna, tak tylko wyglądam... Za parę
dni już wracamy. Cieszysz się?

ULA /po chwili/ Wojtek powiedział, że będzie dzisiaj pierwszy.
Że będzie się spieszył.

KRYSIA Pytałam, czy się cieszysz.

ULA Chciałabym zobaczyć Wiesię. Kupię jej specjalne ziarno.
Wyczytałam w książce o świnkach, że one to lubią.

KRYSIA Tu nie ma takiego sklepu.

ULA Wiem. Kupię, jak wrócę. Myślisz, że ona mnie pozna?

KRYSIA Nie znam się na świnkach. Ale wątpię.

ULA A ja myślę, że pozna. O, ktoś idzie. Ale to nie Wojtek. A obiecał mi, że będzie pierwszy!

KRYSIA Oj, przestań. Pierwszy, drugi, co za różnica. Mogło mu się sznurowadło rozwiązać, albo coś takiego. Albo może przyjedzie z twoją mamą, a nie wiadomo, czy ona też tak szybko chodzi.

ULA Nie. Bo ona nosi wysokie obcasy. A na tym strasznie trudno się chodzi, wiesz? Kiedyś próbowałam...

Drzwi otwierają się nagle, wpada Irka.

IRKA Ula, telefon do ciebie!

Ula wybiega, Irka staje obok Krysi.

IRKA Idę grać w dwa ognie. A ty?

KRYSIA Pewnie też. Ale za chwilę. Poczekał jeszcze trochę. Wiesz, że moja mama nie chodzi szybko...

IRKA Do Ulki też chyba nikt nie przyjedzie. Inaczej, po co by dzwonili?

KRYSIA Chyba że coś się stało.

Wchodzi Ula, siada przy stole ze zwieszoną głową, chwila ciszy, dziewczynki przy oknie poszturchują się, pokazując na nią.

KRYSIA Co się martwisz? Do nas też nikt nie przyjechał.

IRKA Chodźcie grać w dwa ognie.

KRYSIA /wygląda jeszcze przez okno/ Dobrze...

IRKA /staje nad Ula, stuka ją w ramię/ Idziesz?

ULA /strzasa jej rękę, widać, że jest zła/ Zostaw mnie.

IRKA Ale ty jesteś wariatka!

ULA Sama jesteś wariatka! Idźcie sobie!

KRYSIA /klaszcze w ręce/ Jednak jest moja mama! /wybiega/

Irka puka się w czoło patrząc na Ule i też wychodzi. Ula kładzie się na łóżku, jak poprzednio chowa głowę pod poduszkę, ale po chwili ją odrzuca, siada, sięga po pluszową maskotkę, która dostała od Wojtka, sadza ją sobie na kolanach. .

ULA Napiszemy do Małgosi, chcesz? Opowiadałam ci o niej. To ta dziewczynka, którą poznałam przez telefon... Myślałam, że Wojtek przywiezie mi dzisiaj zdjęcia, które razem robiliśmy. Ale musi się opiekować mamusią. Bo mamusia ma znów migrenę. Biedna mamusia. To musi być okropne, kiedy człowieka ciągle coś boli. Chociaż mame Krysi też boli noga, a jednak tu przyjeżdża /wstaje, wyciąga z szafki papeterię i szykuje się do pisania/. Mam pomysł. Jak wrócimy do domu, wybiorę takie zdjęcie, na którym będziemy razem z Wojtkiem i z tobą i pošle Małgosi. Albo poproszę Wojtka, żeby mi dał aparat i jeszcze zrobię zdjęcie Wiesi, i mamusi też, jeśli się zgodzi. I wtedy już Małgosia będzie знаła nas wszystkich. Właściwie, to wcale nie wszystkich. Bo

jeszcze musiałabym obfotografować tatusia, i panią Kysię i mojego brata... Strasznie nas dużo. Biedna Małgosia ma tylko mamusię, ale wcale się tym nie martwi. Muszę się jej zapytać, jak to jest. Mam nadzieję, że mi odpisze... /pochyla się nad kartką, zaczyna pisać, kurtyna/

scena 3

Mieszkanie Uli, pokój Mamy. Na kanapie leży Mama i przegląda ilustrowane pismo, gra telewizor. Wchodzi Ula. Próbuje usiąść koło niej.

MAMA /nie podnosząc wzroku znad gazety/ Usiądź na fotelu. /dziewczynka próbuje przyciągnąć fotel bliżej kanapy, Mama wygląda znad pisma/ Co ty robisz?

ULA Chciałam usiąść bliżej ciebie.

MAMA Teraz czytam.

ULA To nic nie szkodzi. Ja nie będę nic mówiła. Mogę sobie przynieść książkę i też czytać.

MAMA Jak chcesz.../wertuje pismo/

ULA /wychodzi, wraca z książką, siada na fotelu, daleko od Mamy, pochyla się nad książką, ale zaraz podnosi głowę, patrzy w stronę kanapy, wstaje, podchodzi do niej, siada na podłodze, opierając książkę o brzeg kanapy, otwiera ją/ Czytałaś kiedyś "Pinokia", mamusiu?

MAMA Nie pamiętam.

ULA To znaczy że nie czytałaś. Bo takiej książki nie można zapomnieć. To jest o chłopcu, który powstał z kawałka drewna. Wyrzeźbił go Dżepetto. On był bardzo dobry, ale Pinokio uciekł, bo nie chciał być grzecznym pajacem i chodzić do szkoły. I potem spotykają go różne przygody. Ścigają go złodzieje, a nawet wieszają na gałęzi, a potem ratuje go Dzieweczka o błękitnych włosach, i on chce, żeby była jego mama, bo on nie miał mamy.../w trakcie opowiadania Uli wchodzi cicho Wojtek, staje w drzwiach, przygląda się, one go nie widzą/

MAMA /zniecierpliwiona/ Ulu, jeżeli będę miała ochotę, sama przeczytam sobie tę książkę. Ale na razie czytam co innego i proszę, żebyś mi nie przeszkadzała.

ULA A o czym czytasz?

MAMA /jęczy/ Daj mi spokój, idź się bawić...

ULA /dostrzega Wojtkę/ O, Wojtek! Wróciłeś! /biegnie do niego, on podnosi ją do góry i po chwili stawia/

WOJTEK A wiesz, że ty chyba naprawdę schudłaś. Jesteś już trochę lżejsza.

ULA I kupisz mi baletki?

WOJTEK Zważymy cię dzisiaj. I jak schudniesz jeszcze trzy kilo, dostaniesz baletki. Obiecuję.

MAMA /odkłada pismo, siada/ O czym wy mówicie?

ULA /podskakuje/ Będę miała baletki, będę miała baletki!

MAMA Skaczesz jak słoń. /Ula spuszcza głowę, uspokaja się natychmiast/

WOJTEK Trzeba umieć lekko skakać. To wcale nie jest łatwe. Zapiszemy cię na gimnastykę.

ULA A nie na balet?

WOJTEK Na balet później...

MAMA Po co jej robisz wodę z mózgu? Wyobrażasz ja sobie jako baletnicę? Przestań się wygłupiać, bo umrę ze śmiechu.

WOJTEK Ula bardzo ładnie tańczy. Sam widziałem.

MAMA Jak słoń w składzie porcelany.

Ula podczas tej wymiany zdań sięga po książkę i wycofuje się wolno do swojego pokoju, światło gaśnie, kurtyna.

scena 4

Pokój Uli. Dziewczynka siedzi przy klatce ze świnką, wchodzi Wojtek.

WOJTEK Nie gniewaj się na mamę. Ona czasem mówi coś, czego nie myśli.

ULA Dlaczego?

WOJTEK Nie wiem.

ULA Ona mnie nie lubi...

WOJTEK Co ty opowiadasz!

ULA Tatusi mówi, że mama ma ciężki charakter. Ale dla ciebie nie ma ciężkiego charakteru, tylko dla mnie, no i dla niego, to jak to jest?

WOJTEK /rozkłada ręce/ Sam bym chciał wiedzieć /patrzy na leżącą obok klatki książkę/ Bardzo lubię "Pinokia".

ULA Ja też lubię. Już drugi raz czytam.

WOJTEK I nie nudzi ci się?

ULA Nie. A wiesz, w szkole pani kazała nam kiedyś napisać, jak sobie wyobrażamy dalszy ciąg przygód Pinokia. To znaczy, co się z nim działo, od kiedy przestał być pajacem.

WOJTEK No, opowiedz...

ULA Prawie wszyscy wyobrażali sobie, że stary Dżepetto ożeni się z wróżką, żeby Pinokio miał mamusię.

WOJTEK A ty?

ULA /po chwili/ Już nie pamiętam...

Słychać wołanie Mamy: "Wojtek! Wojtek!"

WOJTEK /wstaje/ Przyjdę do ciebie później /wychodzi/

Ula sadza na tapczanie swoje zabawki: Murzynkę, szmacianego pajaca, żółtego miśka i maskotkę, którą przywiózł jej Wojtek,

obok stawia klatkę z wiesią, z biurka bierze kopertę, wydłuba z niej list, rozkłada, staje naprzeciwko "zgromadzenia".

ULA Słuchajcie wszyscy. Dostaliśmy list od Małgosi.

"Kochana Ulu! Bardzo mi się tu podoba. Mamy dwa pokoje i duży balkon, na którym-mamusia posadziła pelargonie. Na razie jest fajnie, bo mamusia jeszcze nie pracuje, i ma przerwę w szkole, więc szyjemy razem zasłonki i biegamy po sklepach, i jeździmy na pikniki. Cieszę się, że do mnie napisałaś z kolonii. Przeczytałam mamusi list od Ciebie, nie gniewasz się, że to zrobiłam, prawda? Ale ja jej zawsze wszystko mówię. Moja mamusia bardzo cie polubiła i przesyła Ci dużo całusów. Ja też. Nie tylko Tobie, ale również Wiesi i wszystkim, którzy Cię lubią tak samo jak my. Bo już bardziej to chyba nie można! Czekamy na twój przyjazd. U mnie w pokoju jest dodatkowe spanie, więc nie ma problemu..."

Macie pozdrowienia od Małgosi! I jej mamusi! No, co tak siedzicie i wywalacie oczy! Prosiła żeby was pozdrowić. Bo chyba mnie lubicie, tak czy nie? /szarpie lalki po kolei, osuwają się kolejno bezwładnie na tapczan, sadza tylko miśka, zmienia głos na "matczyny", zaczyna się przechadzać na palcach, kręcić biodrami/ Za nic na świecie nie zgodzę się na drugie dziecko! Nawet mnie nie namawiaj! /celuje palcem w miśka/ Czy ty w ogóle wiesz, co to znaczy wychować jedno? Mam już i tego powyżej uszu! Myślałam, że ja mama weźmie na jakiś czas, i musiała akurat się rozchorować. Jak na złość! Chcę wreszcie zacząć żyć! /drzwi uchylają się, staje w nich Wojtek, przygląda się/ Być wolna, wolna, dlaczego mnie nie rozumiesz? /krzyczy/ Ciagle jesteś po jej stronie! Nie mogę tego wytrzymać! To nie twój dzieciak! Nie twój! /przewraca miśka i okłada go z furia, kurtyna/

scena 5

Ławka na podwórku, siedzi na niej Ula z tymi samymi dziećmi, co w akcie I.

DZIEWCZYŃKA Już mi się znudziły wakacje, a wam?

CHŁOPIEC Mnie nie. Jeszcze bym gdzieś pojechał.

ULA A ja jeszcze wyjeżdżam.

CHŁOPIEC Coś ty?

ULA Do mojej przyjaciółki, do Torunia.

DZIEWCZYŃKA A z kim jedziesz?

ULA Ona niedawno się tam przeprowadziła. Ale już wszystko jest gotowe. I w jej pokoju jest dodatkowe spanie...

DZIEWCZYŃKA I twoja mamusia pojedzie z tobą?

ULA Nie wiem, czy będzie miała gdzie spać... Bo razem byłoby nam niewygodnie, w jednym łóżku... Ale może wsadzi mnie do pociągu, a tam wyjdzie po mnie Małgosia i jej mama...

CHŁOPIEC To będziesz miała fajnie. Też bym chciał sam gdzieś pojechać.

DZIEWCZYŃKA Byłeś sam na koloniach.

CHŁOPIEC To nie to samo.

ULA Ale na koloniach też jest fajnie. Ja byłam...

DZIEWCZYŃKA /przerywa jej/ Ty to cały czas zmyślasz. Mówiłaś, że jedziesz w góry.

CHŁOPIEC No właśnie. Pamiętam. W góry. Z mamą i tym facetem. I że będziecie mieszkać z widokiem na Giewont.

DZIEWCZYŃKA Te Małgosię to też sobie zmyśliłaś.

ULA /zrywa się/ Wcale nie! Wcale nie zmyśliłam!

CHŁOPIEC Zmyśliłaś! Kto by cię tam samą puścił!

ULA Małgosia jest moja przyjaciółką! I mieszka w Toruniu! Mam w domu list od niej! /Dziewczynka i Chłopiec śmieją się pogardliwie i odchodzą, Ula zostaje sama, kurtyna/

scena 6

Pokój Mamy Uli, Mama krąży ze słuchawką przy uchu.

MAMA Mogłabyś się nią trochę zająć. Najpierw udawałeś, że ci na niej zależy, a teraz co? Nawet w niedzielę nie masz czasu!

TATA /głos/ To wyjątkowo. Tłumaczę ci, że mały ma różyczkę.

MAMA Nie przerywaj mi! Każdy wykręt dobry...

TATA A poza tym mam wrażenie, że Ula u nas nie najlepiej się czuje. Na początku było inaczej, nawet kiedyś mnie pytała, czy nie mogłaby tu spać...

MAMA Ładne rzeczy! Ona taka już jest, że chyba wszędzie źle się czuje. Jakieś dziwne dziecko. I nie umie zająć się sama sobą.

TATA Przykro mi, naprawdę... W przyszłym tygodniu coś wymyślę, może kupię bilety do kina...

MAMA Morze jest szerokie i głębokie.

TATA Oj przestań.

MAMA Nie zapominaj o swoich obowiązkach, radzę ci! /odkłada z furją słuchawkę, zapala papierosa, krąży po pokoju, wchodzi Ula z pluszową maskotką, zbliża się do telewizora, włącza/

MAMA Mogłabyś chociaż spytać o pozwolenie!

ULA Mogę pooglądać? Jest teraz film o zwierzętach.

MAMA Nie, wyłącz. Boli mnie głowa. Niedługo wychodzę, będziesz sobie mogła wtedy oglądać.

ULA Ale ten film jest teraz.

MAMA Nie kłóć się ze mną. A poza tym co tak ciągle chodzisz z tą zabawką, jak jakiś dzidzius?

ULA Przecież sama mi ją kupiłaś...

MAMA Ja?!

ULA /jaka się/ No tak... Niedawno...

MAMA Takich zaników pamięci to jeszcze nie mam.

ULA Ale przecież... Jak byłam na koloniach... Wojtek mi przywiózł... Od ciebie...

MAMA /zmieszana/ Ach tak. Możliwe. Ale nie musisz wciąż z nią łązić. To śmiesznie wygląda.

ULA /po chwili/ Kiedy Wojtek wróci?

MAMA Wojtek i Wojtek! Dałabyś mu trochę spokoju, bo jeszcze ode mnie ucieknie! Zawracaj głowę swojemu ojcu! /podchodzi do niej, bierze ją pod brodę/ No, nie masz co się obrażać. Kiedyś będziesz dorosła, to zrozumiesz, jak to jest. Ja przecież chcę dla ciebie jak najlepiej. Jestem twoją matką. /Ula nic nie mówi, stoi biernie/ No, już dobrze. Jak tak bardzo chcesz, to włącz sobie ten telewizor.

Ula kręci głową, wycofuje się najpierw wolno, potem rusza biegiem do swojego pokoju i zatrzaskuje drzwi. Kurtyna.

scena 7

Pokój Uli, na tapczanie siedzą jej zabawki, również pluszowa maskotka, klatka stoi na stole, Ula rozbija świnkę-skarbonkę, liczy pieniądze.

ULA /mówi do Wiesi/ Myślę, że nam starczy na podróż do Torunia. Takim małym zwierzątkom niepotrzebny jest chyba bilet. Co prawda Małgosia cię nie zapraszała, ale ty przecież nie zajmujesz dużo miejsca, i jesteś grzeczna. /do zabawek/ Wy zostajecie. Trudno. Może się jeszcze kiedyś zobaczymy. Ale nie wiem /wyjmuje zza szafy

niewielką torbę/ Weźmie tylko wrotki. I trochę ubrań
/wyciąga z szafy różne rzeczy i pakuje/. No i
"Pinokia"... /wpycha książkę/ Może mamusia przestanie
boleć głowa. I będzie miała trochę spokoju. Bo ja wiem,
że ona mnie lubi, tylko ma ciężki charakter. /do
Murzynki/ Widzę, że mi nie wierzysz! Co ty tam wiesz!
Jesteś ciemna masa! /chichocze/ Ciemna masa plastyczna!
/chowa twarz w dłoniach, siada, opierając czoło o klatkę,
chwila ciszy i bezruchu, wchodzi Wojtek, widzi spakowaną
torbę/

WOJTEK /obejmuje ją, ta wzdryga się, przestraszona/ Wybierasz
się gdzieś? /pokazuje torbę, Ula nie reaguje/ No, Ula,
powiedz...

ULA Jędę do Torunia... Tam mieszka moja przyjaciółka,
Małgosia... W domku jak z piernika. I ma w pokoju wolne
spanie.

WOJTEK /po chwili/ Zapraszała cię?

ULA Tak. I jej mamusia też mnie zapraszała.

WOJTEK Widzę, że bierzesz Wiesię? /klatka jest już ustawiona
koło torby/

ULA Tak.

WOJTEK /po chwili/ A mnie byś nie wzięła?

ULA Ciebie?!

WOJTEK No, właśnie. Mogłbym ci się przydać. Poniosę ci torbę albo klatkę... A poza tym rażniej jest podróżować w grupie.

ULA Ale mamusia... Mamusia będzie się gniewać... Ona mówiła, żebym dała ci spokój. Że nie jesteś moim...

WOJTEK Kolega?

ULA Nie, że nie jesteś...

WOJTEK Przyjaźnimy się czy nie?

ULA Tak...

WOJTEK Lubisz mnie?

ULA Tak...Ale ja nie wiem, czy u Małgosi jest jeszcze jedno spanie. Bo ona ma tylko dwa pokoje. I w jednym mieszka jej mamusia, a w drugim...

WOJTEK Poradźmy sobie, nie martw się.

ULA /bierze go za rękę/ To chodź... Jeszcze coś musisz zobaczyć, zanim stąd pójdziemy... /wyciąga spod szafy wagę, staje na niej/ Widzisz? Trzy kilo mniej...

WOJTEK Dwa...

ULA Trzy!

WOJTEK /śmieje się/ Powiedzmy, dwa i pół...

ULA To jeszcze nie kupisz mi baletek?

WOJTEK Za pół kilo...

ULA Oddam pół kilo Małgosi. Albo nawet więcej. Ona jest bardzo chudziutka. Tak się umawiałyśmy... Chodźmy już... /sięga po torbę, ale właśnie wtedy rozlegają się dźwięki "pas de trois" z "Jeziora Łabędziego", Ula wyprostowuje się/ Tylko najpierw zatańczę /pokazuje na zabawki/ dla nich... na pożegnanie...

Ula tańczy, musi być to zupełnie inny taniec niż w akcie I, scena 4, taniec pełen radości i nadziei, tu już dziewczynka nie jest śmieszna, jej ruchy są rzeczywiście miękkie i zgrane z muzyką, widać, że jest szczęśliwa, muzyka coraz głośniejsza i głośniejsza, kurtyna, cisza.